

Hanna Wójcik-Łagan
Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach

Refleksje o historii i historykach. Głos w dyskusji

Dynamiczne zmiany w obrębie gospodarczych i społecznych struktur świata dotyczą także nauki w ogóle. W obszarze nauki historycznej występują natomiast przewartościowanie i dynamika w zakresie konstruowania koncepcji badania przeszłości. Mam na myśli skutki globalizacji, ale politolodzy wieszczą planetaryzm, czyli jeszcze szersze pojęcie, które wejdzie do praktyki życia społecznego, gospodarczego i naukowego. Warto o tym drugim pojęciu wspomnieć, ponieważ z całą pewnością nastąpi jego wpływ na koncepcje wyjaśniania przeszłości. Autorem nowego pojęcia, które będzie dominowało w drugiej połowie XXI w. jest dr Peter Ellyard, australijski futurolog, który konstatuje, iż pierwszeństwo planety względem narodu, wspólnota ponad indywidualizmem, współzależność zastępująca niepodległość, równość płci oraz tolerancja religijna, kulturowa i seksualna, będą głównymi wartościami tego systemu. Wizjonerzy konstatują, że sami będziemy budować swoją tożsamość, niejako na zamówienie, nie przez tradycję rodzimą, naród, przynależność społeczną, ale formuła organizowania społeczności powstanie w celu wykonania zadań i projektów.

W sferze techniki pojawiają się „cyfrowi zastępcy człowieka”, którzy np. w roli naukowców będą wygłaszali wykłady równocześnie w dwóch różnych uniwersytetach. Wszechwiedzących nauczycieli ze schyłkowej epoki przemysłowej zastąpią intelektualni przewodnicy, którzy zrezygnują z egzekwowania wiedzy, ale będą uczyć uczenia się. Najważniejszą sprawą nie jest i nie będzie zdobywanie informacji, bo te są wszędzie, jak „kurz”, ale selekcjonowanie i sztuka ich wykorzystania. Samokształcenie a raczej samo uczenie (*self directed learning*) tak jak chce Janna Anderson z amerykańskiego Uniwersytetu Elon, w praktyce ma polegać na tym, że uczeń/student będzie samodzielnie pracował nad wybranym projektem dostosowanym do jego możliwości percepcyj-

nych i aspiracji zawodowych. Biblioteki online przy akademiach, bez książek papierowych będą, „centrami kolektywnej inteligencji”, miejscami dyskusji o nowych zjawiskach. Książka z papieru, co już się dzieje, będzie kosztownym kolekcjonerskim luksusem, a zawładną nami interaktywne historie na tabletach, które czytelnik będzie mógł dowolnie przestawiać i decydować o zwrotach akcji. O tym jest mowa w diagnozach społecznych na drugą połowę XXI w.¹ Jest to znak czasów, w których żyjemy, ale niech książka papierowa jak najdłużej pozostanie dostępna dla wszystkich i uczy myślenia.

Historycy obecnie podejmują interesujące rozważania o polityce historycznej, roli pamięci indywidualnej i zbiorowej, o doświadczeniu historycznym i strukturze pojęcia poprawności politycznej. We współczesnej nauce historycznej, jak wiadomo, współistnieją różne podejścia do badania historycznego. To tradycyjne z głównym celem dochodzenia do jednej prawdy, na ogół złożonej z solidnym oparciem na źródłach historycznych i pragnieniem przekonania czytelników opracowania, że dana kwestia została ostatecznie rozstrzygnięta. Przeżywamy jednak zaskoczenie, gdy reinterpretacje podejmowane przez nowe generacje historyków, uwikłanych w sympatie polityczne (oczywiście nie twierdzą, że zjawisko opowiadania się po stronie prawicowych, centrowych, czy lewicowych tendencji politycznych jest współczesne, ma długą historię) przynosi czasami diametralnie różne ustalenia, które przepuszczone przez medialny „filtr” skutkują uproszczeniami i zaniechaniami. Faktograficzne diagnozy bez uwzględnienia szerszych kontekstów społecznych i złożoności psychiki ludzi i sytuacji powodują, że badacze dziejów, którzy demonstrują przywiązania do określonych opcji politycznych i ideologicznych okopują się po różnych stronach barier konfrontacyjnych. Przynosi to efekty w postaci wybielania, przemilczania niewygodnych faktów, ich pomniejszania w stosunku do innych. Zauważalne jest powszechne uleganie publicystyce historycznej, proponowanej przez media poprawności politycznej. W dynamice życia codziennego zapomina się o warsztatowej weryfikacji. Warto też zauważyć, że badacze dziejów politycznych skuteczniej wpływają na publiczność (dominuje wręcz pogląd, że dzieje to przede wszystkim historia polityczna). W potocznej refleksji historia staje się zbiorem faktów, a w miarę upływu czasu dzieje przybierają kształt zbioru „suchych” danych statystycznych, które można dowolnie interpretować. Historycy ulegają ponadto zbyt często nostalgiiom, chociaż może jest to nieuniknione². Z całą pewnością też nie wszyscy historycy, ale obserwacja życia bieżącego

¹ R. Sieworek, *Polska 2067*, „Gazeta Wyborcza”, 2012, nr 23-24, s. 17.

² K. Zamorski, *Nostalgia i wzniosłość a refleksja krytyczna o dziejach. Kiedy „polityka historyczna” ma sens?*, [w:] *Pamięć i polityka historyczna. Doświadczenia Polski i jej sąsiadów*, red. S.M. Nowinowski, J. Pomorski i R. Stobiecki, IPN, Łódź 2008, s. 53-63.

potwierdza to, że badacze przeszłości tkwią w okowach polityk historycznych (wypełniają zadania propagandowe), bronią swoich racji bez prób podejmowania naukowych debat opartych na krytycznym myśleniu. Skalę tego zjawiska trudno obecnie oszacować. Wypada mieć nadzieję, że nie zginie pojęcie myślenia historycznego z jego podstawowymi elementami, tzn. czasem i przestrzenią, z wyjaśnieniami jego istoty zawartymi w refleksjach: Kierana Egana, Jerzego Topolskiego, Jerzego Maternickiego, Wojciecha Wrzoska. Dobrą egzemplifikacją poruszonego wyżej zagadnienia jest dyskusja o postawach patriotycznych, które jedni historycy rozumieli, jako umacnianie (temu służy określona argumentacja) tradycyjnej polskości w odwołaniach do zachowań Polaków z czasów powstań narodowych. Inni natomiast przywoływali argumentację na rzecz patriotyzmu pozytywistycznego, niektórzy nazywają go „bezobjawowym”. Trudno natomiast wszystkim przyjąć rozsądną tezę o wielości „patriotyzmów” umocowanych w społeczeństwach i w złożonych zachowaniach ludzi. Wydaje się, że fachowi historycy wyizolowali się, nie odnoszą się krytycznie do pisarstwa hagiograficznego, a przecież istnieje w Polsce zapotrzebowanie m.in. na rzetelne biografie, zwłaszcza, że wciąż brakuje opracowań dotyczących np. historyków.

Powracając do kwestii różnych koncepcji badania przeszłości, można chyba przyjąć takie stwierdzenie, że w centrum zainteresowań historyków, nazwijmy ich tradycyjnymi, czy obiektywistami historycznymi, znajduje się badanie życia i działalności, np. politycznej, czy twórczości, z akcentem na faktograficzny obraz twórcy, mniej natomiast na konteksty społeczne i kulturowe, w jakich bohater żył. Oczywiście z drugiej strony opracowania o tym charakterze są także dobrym punktem wyjścia do pogłębionych badań. Tymczasem nie mniejsze przecież znaczenie ma sylwetka psychologiczna bohatera opracowania, np. historyka, wytworzona przez środowisko domowe i wszelakie uwarunkowania życia dorosłego uwikłanego w bieżące wydarzenia o różnym charakterze. Wydaje się, że cechą pożądanego modelu opracowań (monografii historyków) powinien być mocniej potraktowany szerszy społeczny i kulturowy aspekt nie tylko twórczości historyków (konfrontacja myśli historycznej z innymi), ale także pogłębione wyjaśnienia motywów, wartości, mitów, które twórcę inspirowały. Na przykład, perspektywa kulturoznawcza może być realizowana poprzez takie (jedno z wielu) pokazanie na konkretnym materiale historycznym, w jaki sposób kultura danej społeczności wytworzyła taki a nie inny kształt praktyki naukowej, np. myślenia metodologicznego i jak wpływała ona na poczynania ludzi w określonej atmosferze ówczesnej rzeczywistości. Dla historyka posiadającego kompetencje w zakresie filozofii, psychologii i socjologii, ważne wtedy stają się ustalenia tych nauk, które tłumaczą kulturowe i społeczne uwarunkowania poznania — gromadzenia doświadczenia historycznego (badacze przeszłości

w takim rozumieniu przeszłości odpowiadają na pytania: jak ludzie doświadczają świata [np. historycy], jakie są losy ludzkich doświadczeń, historycy próbują zwerbalizować doświadczenia). Celem takiego ujęcia narracji jest spowodowanie innego traktowania prawdy, która nie jest monopolem historyków w wyjaśnianiu przeszłości (narracja historyczna przestaje być jedyną, wyjaśniającą przeszłość). W perspektywie kulturoznawczej chodzi, bowiem o prawdę będącą wytworem określonych praktyk kulturotwórczych, relacji społecznych (teoretycy historiografii zwracają uwagę na socjologię wiedzy, gramatykę kognitywną, antropologię kognitywną, swój status tracą ekonomia neoklasyczna i socjologia, inspirujące dla historyków w latach 60. i 70. XX w.). Pozycję wzorcowych kierunków zyskują historie: życia codziennego, mentalności, oralna, czy ludowa, antropologia historyczna a także psychohistoria w ujęciu kognitywnym. W centrum zainteresowań znajdują się badania struktury wiedzy, języka, uczenia się, myślenia, istoty podejmowania decyzji, relacji człowieka z otoczeniem.

Jak wiadomo, przywołując argumentacje na rzecz kontekstów kulturowych, doświadczenie mimo, że indywidualne, ma wszakże charakter społeczny, odbywa się w określonej tradycji, jest skumulowanym doświadczeniem społeczności, porównywalnym z poprzednim doświadczaniem zaakceptowanym i ustalonym w ramach tej społeczności. Komunikacja (według Jurgena Habermasa)³ jest w humanistyce tym, czym w naukach przyrodniczych (stosowanych) jest praktyka. Doświadczenie historii może być opowiedziane na różne sposoby, jako mit, metafora, a historycy przekazują jedynie pewne wrażenia, natomiast opisywanie przeszłości jest tylko badaniem prowadzonym nad językiem. Zdarza się, że historycy odczytują myśli swoich poprzedników ahistorycznie, nie analizują struktury języka wpisanego w kulturowe uwarunkowania i to stanowi podstawową trudność (gdyby odwołać się do przyrody to są w niej „czyste” wydarzenia, bez historii). Doświadczenie, czyli spotkanie z „innym” odbywa się w czasie i przestrzeni, ale także ma kontekst aksjologiczny mieszczący się w kluczu: dobry/zły, mniejsze znaczenie ma klucz; prawda/fałsz. Wiedza, do jakiej dochodzi historyk jest „bagażem” o ludzkim doświadczaniu świata. Nie chodzi tu wszakże o opis wydarzenia, ale o poznanie stanu konfrontacji człowieka z odbiorem społecznym, który powstał w wyniku, czasami trudnych uzgodnień. Zadaniem historyka „nietradycyjnego” jest zatem ustalenie, w jaki sposób nastąpiło kognitywne „odklejenie” wydarzenia od autobiograficznego doświadczenia i — poprzez wprowadzenie do analizowanego doświadczenia logiki

³ Zob. J. Habermas, *Teoria działania komunikacyjnego*, przeł. A.M. Kaniowski, t. II, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2002. Rozumie on to pojęcie jako proces komunikowania naszego doświadczenia, opowiadamy sobie bowiem różne historie, konfrontujemy „stare” doświadczenia zarejestrowane w kulturze z innymi, poszukujemy nowych doświadczeń.

temporalnej — umieszczenie w przeszłości, w połączeniu z indywidualnym doświadczeniem, oceny z perspektywy historyka-narratora, usytuowanego w czasie teraźniejszym. „Ja”, tu i teraz zmieniają się wówczas w „on”, „tam” i „wtedy”. W ten sposób stworzony świat historii (wydarzeń zobiektywizowanych), kultura badająca (historiografia, kulturologiczny punkt widzenia w historiografii) dokonuje weryfikacji kulturą badaną (świadczenia źródłowe)⁴. Kulturaliści nie ufają zapisowi źródłowemu, nie poszukują nowych źródeł, ale starają się zrekonstruować światopoglądy, wynikające z takich doświadczeń historii, starają się zrozumieć społeczne zachowania ludzi, wytworzących na co dzień różne historie determinowane kulturą, tradycją, regułami społecznymi. Zatem przedstawianie postaci, w tym wypadku historyków, powinno się dokonywać w różnych kontekstach (historycy są przecież także politykami, działaczami społecznymi). Powstaną wówczas wieloaspektowe biografie służące nie tylko „ku pokrzepieniu serc” czy będące wręcz przestrożą, ale ukazujące złożoność decyzji życiowych, społecznych i politycznych.

Inna refleksja. Każda wypowiedź historyczna powstaje ponadto w określonej kulturze, w danym historycznie czasie, w konkretnej epoce. Należy ją analizować za każdym razem od nowa, ponieważ „ciągnie” się za nami bagaż doświadczeń przywoływanych w każdym okresie historycznym. Z tego powodu ważne jest to, czy historyk, np. autor biografii opowiedział się za tradycją, ówczesnością, czy nowoczesnością. Zresztą każdej epoce jest przypisany relatywizm, a historia jest zwykle tendencyjną wypowiedzią o jakiejś kulturze aktualnej lub innej (minionej) kulturze.

Obraz wydarzeń i postaci jest bardzo złożony, co utrudnia zdobycie pełnej prawdy o nich. Empatia wymaga, zatem przygotowania teoretycznego. Żyjący współcześnie w innych czasach mogli być kimś innym. Metafory historiograficzne, w rozumieniu Wojciecha Wrzoska⁵, mogą być zresztą różnie pojmowane przez współczesnych badaczy dziejów. Inaczej też na przeszłość „spoglądają” historycy zajmujący się historią polityczną, inaczej badacze kultury. W zależności od tego, kogo uczynią podmiotem dziejów: monarchów, wodzów, ludzi „z krwi i kości” i jakim kierunkom historiograficznym sprzyjają, ich interpretacja posiada różne rozłożenie akcentów. Zachowanie dystansu w ocenie ludzi i ich przeszłości natomiast zawsze w pewnym stopniu niweluje emocje, choć nie wyklucza nostalgii.

⁴ J. Pomorski, *Historia historiografii, jej dzień dzisiejszy i perspektywy*, [w:] Wielokulturowe środowisko historyczne Lwowa w XIX i XX w., t. I, Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów 2004, s. 88-89; A. Radomski, *Historiografia a kultura współczesna*, Wydawnictwo UMCS, Lublin 2006, s. 11 i n.; G.G. Iggers, *Historiografia XX wieku. Przegląd kierunków badawczych*, przeł. A. Gadzała, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2010.

⁵ W. Wrzosek, *Historia-kultura-metafora. Powstanie nieklasycznej historiografii*, Leopoldinum, Fundacja dla Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1995, s. 16-18.

Refleksja ostatnia. Istniejące obecnie w historii historiografii dwie przeciwstawne tendencje (modele) warto połączyć, pokonać ograniczenia i podziały. Mam na myśli naukoznawczą i kulturoznawczą. Ta pierwsza — jak wiadomo — polega na ujęciach socjologicznych uwzględniających socjografię danego środowiska historycznego. Badania polegają na charakterystyce zbiorowości pod kątem: wspólnoty biografii i wykształcenia, powiązań z tymi samymi lub innymi instytucjami życia naukowego, natężenia publikacji w czasopiśmie naukowych. Badanie zamyka opracowanie o charakterze naukowym i bibliometrycznym (np. monografia środowisk historycznych II Rzeczypospolitej). Kulturologiczna i kulturoznawcza orientacja w historii historiografii proponuje inny punkt widzenia kładąc nacisk na narrację o przeszłości będącą wytworem kultury i równocześnie fragmentem szerszych badań nad kulturą, a w ich ramach nad historyczną naturą kondycji człowieka. Wielość i różnorodność koncepcji badań jest inspirująca, wymaga wszakże interdyscyplinarnych inicjatyw łączących przedstawicieli różnych dyscyplin naukowych, tych zwłaszcza, którzy w większym, niż dotychczas stopniu, przybliżą przeszłość.

Moja uwaga natomiast o charakterze organizacyjno-dydaktycznym dotyczy debat o warsztacie naukowym historyka. Toczone w „zamkniętym” gronie metodologów historii i historyków historiografii są w niewielkim stopniu znane miłośnikom muzy Klio, albo niekoniecznie przez nich respektowane. Może warto zastanowić się nad popularyzatorskim przekazem dorobku teoretyków historiografii, jak to uczynił w swoim czasie Jerzy Topolski pisząc *Wprowadzenie do historii* (Poznań 1998), aby wytłumaczyć i przybliżyć czytelnikom eklektyzm (rozmaitość propozycji teoretycznych). Przydałyby się także popularne wersje monografii o historykach, pisanych dynamicznym językiem, przybliżających dzieje w aspekcie złożoności życia i działania ludzi, w tym wypadku twórców, narratorów przeszłości. Być może należy pomyśleć o e-bookach. Z całą pewnością ważny jest jeszcze proces digitalizacji źródeł.